Rok VIII. Kraków-Podgórze, Środa 7 Września 1910 Nr. 206

3 Cena Numeru centy w Krakowie, Podgórzu i na prowincyi.

PRENUMERATA
miesięczna w Krakowie 1 K. 50 h. (już z dostawą do domu) na prowincyi z przesyłką pocztową 1 Kor. 50 hal. — Prenumerata za granicą 1 mrk. 50 f., 2 fr. 1 rs.
POJEDYNCZE EGZEMPLARZE NABYWAĆ MOŻNA WE WSZYSTKICH AGENCYACH PISM I NA WSZYSTKICH DWORCACH KOLEJOWYCH.

NOWINY

Dziennik niezawisły demokratyczny illustrowany.

OGŁOSZENIA
za wiersz petitu 16 hal., za każdy następny raz 12 hal., drobne ogłoszenia po 4 halerze od wyrazu, (minimum 50 hal.). Nadesłane za wiersz petitowy 50 hal. spody na każdej stronie po 3 Kor. — Załączniki 20 Kor. za tysiąc
Inseraty prowadzi w swoim zarządzie p. M. Hupczys.
Administracya „Nowin": ul. Wiślna L. 2, otwarta od godziny 8 rano do godziny 8 wieczorem

Na Lwów Skład i Ekspedycya: Agencya Sokołowskiego, Pasaż Hausmana L. 2.

Redakcya i Administracya „Nowin": Kraków, ul. Wiślna L. 2, Tel. 340. Ekspedycya „Nowin" ul. Wiślna L. 2.

REDAKTOR NACZELNY: LUDWIK SZCZEPAŃSKI.

Wiadomości ustnie, telefonicznie i listownie przyjmuje Redakcya (Tel. 340) od godziny 9 rano do godziny 7 wieczorem w biurze ulica Wiślna L. 2. Rękopisów nie zwraca się.

„NOWINY" wychodzą codziennie wieczorem o godzinie 5-tej. — Cena numeru 3 centy w Krakowie i na prowincyi.

Prosimy odnowić prenumeratę na miesiąc Wrzesień.

(„Nowiny" kosztują półrocznie 9 koron, miesięcznie 1 kor. 50 hal. już z wysyłką i dostawą do domu).

KANAŁY.

Wczoraj pojawił się dodatek do sprawozdania rządu z maja br. o stanie dróg wodnych. Sprawozdanie to wskazuje, że w Izbie posłów przyjęto do budżetu rezolucyę, wzywającą rząd do natychmiastowego podjęcia robót kanałowych, podczas gdy Izba panów zajęła *przeciwne* stanowsko. Rząd ze względu na te sprzeczne zapatrywania, jakoteż na stosunki finansowe państwa, był zmuszonym *zbadać sprawę ponownie.*

Sprawozdanie wskazuje dalej na narady Koła polskiego prowadzone w lipcu, oraz na przyjętą przez nie rezolucyę, jakoteż na konferencye rządu, prowadzone z prezydyum Koła polskiego i oświadczenie prezydenta ministrów i ministra handlu o konieczności studyów w kierunku technicznym, gospodarczym i finansowym". Sprawozdanie omawia różne waryanty wykonania ustawy o budowie dróg wodnych i kończy:

„Wszystkie wyżej wymienione waryanty czynią koniecznem uchwalenie *noweli do budowy dróg wodnych z r. 1901*, ponieważ przy budowie dróg wodnych przez państwo, pokrycie całego potrzebnego kredytu musiałoby być konstytucyjnie zapewnione. Na wypadek gdyby budowa prowadzoną była przez kraj, albo przez Towarzystwo prywatne, należałoby uchwalić udział państwa, względnie kredyty uzupełniające, wreszcie dlatego, że budowa i prowadzenie ruchu przez kraj lub Towarzystwo jest zmianą istniejącej ustawy, która w zasadzie przewiduje budowę i prowadzenie ruchu przez państwo, budowa zaś kanału z Krakowa do Oświęcima ustawowo nie jest zapewnioną.

Sprawozdanie zawiera także obliczenie rentowności kanału Dunaj—Odra—Wisła. Według tego obliczenia w pierwszym roku istnienia tego kanału dochód wynosiłby 0·11 proc., w roku piątym 1·04 proc., w dziewiątym 1·96 proc., a w dziesiątym 2·9 proc. — Deficyt z oprocentowania kapitału wynosiłby w pierwszym roku istnienia kanału 10·6 miliona, w drugim roku 10 milionów, w trzecim 9·4 miliona, w czwartym 8·7, a w roku dziesiątym 5·2 miliona.

(O kanale Wisła—Dniestr, dla Galicyi stokroć ważniejszym niż kanał Dunaj—Wisła, nie ma mowy w tem sprawozdaniu):

* * *

Jak donieśliśmy, onegdaj w Bochni „Rada naczelna" ludowców oświadczyła się za budową kanałów na skutek ref. p. Kędziora. Do tej pory ludowcy uchodzili raczej za przeciwników kanałów, a zwolenników „odszkodowania". — Pan Stapiński zwłaszcza oświadczał się za „odszkodowaniem" i za regulacyą rzek, ponieważ ta regulacya „ważniejsza" dla włościan, obecnie jednak, acz z wykrętnemi zastrzeżeniami, akceptował rezolucyę „rady".

„Kuryer lwowski", który zna doskonale pana Stapińskiego i wie już dziś, co sądzić o jego polityce, pisze w tej sprawie:

„Takie same stanowisko (tj. regulacya rzek zamiast kanału) zajmuje minister skarbu dr Biliński, a zmierza ono, jak wiadomo, *do pogrzebania ustawy kanałowej z r. 1901.*

Stanowisko Rady naczelnej ludowców może dużo się przyczynić do wzmocnienia pozycyi Koła polskiego w domaganiu się wykonania ustawy kanałowej, o ile będzie przez posłów parlamentarnych ściśle wykonane.

Niestety tyle już uchwał Rady naczelnej ludowców, pozostało na papierze, że *obawiamy się, aby i w tym wypadku wola ministra Bilińskiego* nie była dla przewodniczącego parlamentarnego klubu *wyższym nakazem*, aniżeli uchwała Rady nadzorczej".

„Kuryer Lwowski" zna dobrze pana Stapińskiego. P. Bolesław Wysłouch, ojciec stronnictwa ludowców, który chciałby, aby polityka ludowców była „moralna i istotnie ludowa", nie doczekał się pociechy z p. Stapińskiego.

Czerwona satyra.

Socyalistyczny konkres międzynarodowy, który się w ubiegłym tygodniu odbył w Kopenhadze, dał okazyę świetnemu satyrycznemu dwutygodnikowi paryskiemu *„L'assiette au beurre"*, znanemu ze współpracownictwa utalentowanych sił rysunkowych polskich, do poświęcenia „subtelnościom" kierunków uczestników kongresu całkowitego numeru pisma. Satyra jest w nim przednia:

Pierwsza strona przedstawia ulicę, a wśród niej uczestników pod parasolami, maszerujących za chorągwią z napisem: „Z powodu złej pogody rewolucya socyalna odbywać się będzie w pokoju".

Z pomiędzy oddzielnych, suto kolorowanych, rysunków, wyróżnić należy następujące „rozmówki":

— Nasza partya jest silna — odzywa się pedantyczny orator niemiecki — i nasze manifestacye są wspaniałe, ponieważ nasi towarzysze umieją kroczyć w paradzie zdyscyplinowanej, będącej najpiękniejszym ruchem dyscypliny ludzkiej...

— Obawiam się — mówi Bebel — że ten kanalia Briand gotów wypuścić z niczem Hervégo po to tylko, aby przeszkadzał nam, socyalistom niemieckim, w dyskusyi...

— Uważam — rzecze Ferri, ów socyalista włoski, który konferował z Wiktorem Emanuelem — iż we Włoszeah król mógłby być zjednoczony z socyalizmem, o ileby zapisał się do partyi i płacił regularnie 2 franki wkładki miesięcznej...

— Zechciej mnie pan objaśnić — zapytuje socyalista angielski kolegi rosyjskiego — jaka jest rola waszej demokracyi socyalnej w rewolucyi?

— Jest ona powołana do „gaszenia" (kufel napoju ilustruje gest) wielkich wulkanów rewolucyjnych...

Partyom polskim P. P. S. oraz P. S. D. K. P. i L. oddana jest cała strona ilustracyi. Świadomy stosunków artysta jednemu z rozmowców dał fizyognomię charakterystyczną. Przypomina ona znanego z wiecowej odysei warszawskiej oratora, bohatera dowcipnego szkicu Nowaczyńskiego „Mister Strikmaker".

Polemizuje z „damą", również przypominającą rozgłośną postać polsko-niemieckiej agitatorki, owej „sławnej" żydówki Róży Luksemburg.

— Żądamy niepodległości i mieć ją będziemy! — wykrzykuje „Mister", dzierżąc zwyczajem swoim długie cygaro w wymownych ustach.

— Nie, panie, nie otrzymacie jej. Naprzód dlatego, że „ja" nie chcę; powtóre, że proletaryat tego nie potrzebuje, a po trzecie, że socyaliści niemieccy nie dadzą na to ani grosza!

Jest również kącik dla kraju, „mlekiem i miodem" płynącego.

— W naszym spokojnym kąciku — mówi delegat norweski — rządy są stanowczo zanadto tolerancyjne. Można wszystko mówić i wszystko robić, a nikogo nie pakują do więzienia.

— Smutne to, doprawdy — godzi się z nim delegat duński. — Skąd się więc brać mają męczennicy wolności?

„Bundowi" dostaje się uwaga niemniej złośliwa:

— Czem jest nareszcie ów „Bund", jako partya narodowa żydowsko socyalistyczna? — zapytuje Francuz grubego przedstawiciela „partyi". — Jaki jest jej program?

— Utworzyć rzeczpospolitą żydowską w Europie.

— A zatem... są to syoniści, którzy się boją choroby morskiej...

Na zebraniu, zamykającem kongres, delegat francuski, który jest Rosyaninem i źle mówi po francusku, streszcza wyniki obrad w ten sposób:

— Towarzysze! Proletaryat przyjmuje teoryę deterministyczną, koncepcyę materyalistyczno-historyczną, ortodoksyę marksistowską przeciwko rewizyonizmowi...

— Mówić po francusku! — krzyczą robotnicy — bo my tych wykrętasów językowych nie rozumiemy...

A na ostatniej stronicy satyry gruby Moloch kapitalista, siedzący na miliardach luidorów, mówi do siebie:

— No, możemy być spokojni! Socyalizm zużywa się w ciągłych mówkach i spacerach manifestacyjnych. Dalibóg, przestał być niebezpieczny...

W rocznicę kapitulacyi sedańskiej.

Przed trzema dniami upłynęło 40 lat od kapitulacyi armii francuskiej po bitwie pod Sedanem, która tak zaważyła na losach Europy współczesnej, a zwycięskim Niemcom przyniosła wskrzeszenie cesarstwa i późniejszy olbrzymi rozwój. Z okazyi tej pamiętnej rocznicy jedno z pism francuskich zamieszcza autentyczny opis krytycznej nocy z 1 na 2 września 1870 r., w której układano warunki kapitulacyi w wiosce Donchery pod otoczoną zewsząd twierdzą Sedanu. Spisał ją ówczesny kapitan d'Orcet, świadek historycznej sceny.

Układy odbywały się w nędznej izdebce chłopskiej. Tam wprowadzono głównodowodzącego armii francuskiej, generała Wimpffena, w towarzystwie generałów: Faure'a, generalnego szefa sztabu marszałka Mac-Mahona, oraz Castelnau'a. Po upływie około dziesięciu minut weszli pełnomocnicy Niemiec, z generałem Moltkem i hr. Bismarckiem. Wymieniwszy listy upełnomocniające, obecni zajęli miejsca. Przez kilka chwil panowało głuche milczenie, które przerwał w końcu generał Wimpffen słowami:

— Pragnąłbym dowiedzieć się o warunkach kapitulacyi, jakie stawia nam król Prus.

— Warunki bardzo proste — odparł Moltke. — Cała armia francuska staje się jeńcem wojennym wraz z bronią i amunicyą. Oficerom będzie jednak pozostawiona broń, jako wyraz uznania dla ich odwagi. Ale staną się oni jeńcami wojennymi, tak samo, jak reszta armii.

— Warunki to bardzo ciężkie — odrzekł generał Wimpffen. — Zdaje mi się, że armia francuska, ze względu na jej waleczność, zasługuje na pewne ustępstwa. Dlatego proszę o przyjęcie następujących warunków kapitulacyi. Twierdza wraz z artyleryą oddaną zostanie Prusom, armia jednak otrzyma wolny odwrót wraz z bronią, amunicyą, sztandarami i zobowiąże się, że do skończenia wojny nie podniesie broni przeciw Prusom. Oficerowie zobowiążą się na piśmie słowem honoru do poddania się tym warunkom. Armia wysłana będzie na terytoryum oznaczone przez Prusy, np. do Algieru i pozostanie tam aż do zawarcia pokoju.

Na to Moltke oświadczył, że ustąpić nie może i że nie zmieni niczego w podanych poprzednio warunkach. Wimpffen starał się go przekonać, a nawet usiłował wpłynąć na jego współczucie, ale nadaremnie. Spostrzegłszy w końcu, że słowa jego żadnego na Moltkem nie wywierają wrażenia, zmienił ton i powiedział:

— Jeśli nie otrzymam żadnych ustępstw, niepodobna mi będzie przyjąć tak srogich warunków. Odwołam się do honoru mojej armii, i będę usiłował albo się przebić, albo będę się bronił w Sedanie.

Tu przerwał mu Moltke, rzucając krótkie zdania:

— Mam dla pana, generale, wysokie uznanie i rozumiem pańskie położenie, ale prośby pańskiej spełnić nie mogę. Przebicie się nie ma żadnych widoków powodzenia, również obrona twierdzy. Więcej niż 20.000 żołnierza już się poddało; pozostaje wam jeszcze 80.000. Zupełnem jest niepodobieństwem przebić się przez nasze linie. Mogę pana zawiadomić, że 240.000 Niemców otoczyło Sedan ze wszystkich stron, a 300 armat stoi w pozycyi i natychmiast ogień rozpocznie, jeśli będziecie chcieli walkę prowadzić. Dalsze 200 armat rozpocznie ogień z brzaskiem dnia. Również żadnych widoków powodzenia nie przedstawia obrona twierdzy. Macie zaledwie na 48 godzin żywności, a bardzo mało amunicyi.

— Sądzę — odrzekł Wimpffen — że mi-

Major DRIANT.

Balonem do bieguna Północnego.

Przekład z francuskiego.

47 (Ciąg dalszy).

— O, nie! — zawołał dr Petersen — to pan się myli. Jeżeli na biegunie jest ląd, to jestem mocno przekonany, że jedno z północnych państw, n. p. Norwegia, zbuduje tam natychmiast obserwatoryum.

— No, no — drwił Amerykanin.

— Pan drwi? — rzekł uczony — a ja wierzę święcie, że to się stanie jeszcze w tem stuleciu. Czyż geodezya, (nauka o pomiarach ziemi) nie czeka na zbudowanie obserwatoryum na biegunie? Tylko na biegunie można ustalić zmianę siły przyciągającej ziemi. Meteorologia, astronomia, to wszystko czeka na takie obserwatoryum.

— Trzeba się wznieść w górę i ruszyć naprzód — ozwał się Durtal i wyrzucił worek z balastem.

Zasłuchany w trzaskanie motoru i świst śmigieł mówił dr Petersen jakby w natchnieniu:

— Nauka czeka na odkrycie bieguna. Jeżeli się okaże, że wielka teza naukowa jest prawdziwą, a musi być prawdziwą, jeżeli bieguny znajdują się na temsamem miejscu, na jakiem się znajdowały przed milionami lat, będziecie widzieli, jakie wspaniałe stąd się dadzą wysnuć wnioski...

Powoli, jakby się znajdował w świątyni i wróżył, ciągnął dalej:

— Wniosek, że okolice polarne najprędzej się oziębiły, że tam zaczęła się tworzyć skorupa ziemi, że tam należy szukać początków istot żyjących. Nauka twierdzi, że te istoty, z początku nieukształcone, rozwijały się coraz bardziej odpowiednio do miejsca pobytu. Na biegunie więc pojawiło się życie najpierwej. Tam możemy znaleźć ślady pierwszego człowieka! Ah! Moi panowie!

— Możemy więc mieć nadzieję — rzekł sir James z uśmiechem — że znajdziemy tam może szkielet Adama!

— Ja sobie raj na ziemi inaczej wyobrażałam — ozwała się Krystyna, patrząc na dziką i nieurodzajną krainę, rozciągającą się pod jej stopami.

Podziałało to, jak zimny tusz, na entuzyazm uczonego. Uspokoił się i litościwym wzrokiem patrzał na współtowarzyszy.

— Mistrzu — rzekł Durtal, a słowem tem odrazu ujął sobie uczonego — zdaje mi się, że tam leży Hook, że więc opuszczamy ostatnie znane okolice.

Uczony spojrzał na aparat i odezwał się uroczyście:

— Przekroczyliśmy 80°. Ponieważ wznieśliśmy się na 70°, odbyliśmy więc już połowę drogi. Mamy jeszcze do przebycia 1100 kilometrów.

Wysłano do „Gwiazdy polarnej" entuzyastyczny telegram, który z jachtu przetelegrafowanym miał być do Nowego Jorku za pośrednictwem stacyi w Tromsoe albo w Bergen.

Odpowiedź nadeszła za kilka minut. Przyjęto ją oklaskami, gdyż było to rzeczywiście miłą rzeczą dla awiatorów, iż mieli zawsze połączenie z ojczyzną.

Uczony zapisał sobie w notatniku: godzina 6-ta wieczór, temperatura — 7°.

Robiło się coraz zimniej. W namiocie dla pań zapalono w naftowym piecyku. Poprzed balonem rozciągało się w promieniach wiecznie świecącego słońca, morze, w nieprzejrzanej dali. Po za balonem jaśniały skały Szpicbergu, ostatniego zbadanego szmatu ziemi na północy. Teraz zaczęła się śmiała, bohaterska podróż ponad ponurem morzem, srebrzącem się w słońcu, nad morzem, na którym tu i owdzie pokazywały się skrzące góry lodowe, gdzie wzrok napróżno szukał bodaj zarysów chmur.

Dalej rozciągał się przestwór śnieżnego lodu.

— A więc, jeżeli Bóg pozwoli, będziemy jutro na biegunie — rzekła miss Elliot, udając się na spoczynek.

— Nie śmiem się tego spodziewać na pewne — odparł porucznik — byłoby to zanadto pięknie.

O godzinie 7 zluzował Durtala Amerykanin.

— Na mnie teraz kolej — rzekł — pan musi wypocząć, panie komendancie. Kto wie, co nas czeka za kika godzin? Jeżeli zajdzie jaki wypadek, liczymy tylko na pana.

— Zaczekałbym z przyjemnością, aby zobaczyć podbiegunowe lodowce...

— Może jednak trzebaby było czekać za długo.

— Słusznie. Sprobuję tedy zasnąć.

Ciąg dalszy nastąpi.

mo to leży w waszym interesie zgodzić się na honorową kapitulacyę, również z politycznych względów.

I tu w dłuższym wywodzie Wimpffen zaznaczył, że tak twarde i bezwzględne warunki będą ciążką obrazą francuskiego narodu i wywołają wieczystą nienawiść, nieustanną walkę Francyi z Prusami.

Na to zabrał głos br. Bismarck i powołując się na historyę ostatnich dwóch stuleci, oświadczył, że naród francuski nie zmienił się od tego czasu i na przyszłość się nie zmieni, że ze strony Niemiec na wdzięczność Francyi nigdy liczyć nie można, że Francya rozpoczęła tę wojnę, że za swą dumę i bezmierną zuchwałość musi być ukaraną, i że byłoby niedorzecznością zostawiać jej środki do rozpoczęcia nowej zaczepnej wojny.

— Nie, generale, — zawołał Moltke, — warunków w niczem zmienić nie możemy

— Więc dobrze — odrzekł Wimpffen — niepodobna mi takiego układu podpisać. Rozpoczniemy walkę na nowo.

Z wahaniem i niepewnością zabrał głos generał Castelnau.

— Sądzę, że nadeszła obecnie chwila, w której muszę zdać sprawę z polecenia danego mi przez mego cesarza. Cesarz Napoleon upełnomocnił mnie do oświadczenia królowi Prus, że szpadę swą bezwarunkowo mu odda, w tej jednak nadziei, że armia francuska otrzyma takie warunki kapitulacyi, na które zasługuje jej odwaga i waleczność.

— Czy to wszystko? — zapytał br. Bismarck.

— Generał Castelnau dał odpowiedź potwierdzającą.

— A czyjaż to szpada? — zapytał ponownie Bismarck. — Czy to szpada Francyi, czy jego własna, cesarska? Jeśli to szpada Francyi, wówczas warunki mogłyby być zmienione.

Gdy generał Castelnau na to odpowiedział, że jest to tylko szpada cesarza, zabrał znowu głos Moltke i oznajmił:

— Warunki nie mogą być zmienione.

Po chwili dodał:

— Wszystkie osobiste życzenia cesarza będą spełnione.

— W takim razie — podjął Wimpffen — bitwa rozpocznie się na nowo.

— Zawieszenie broni kończy się o godzinie 4 — odpowiedział sucho Moltke. — O tym czasie punktualnie każę rozpocząć ogień.

Lodowate milczenie nastąpiło po tych słowach. Po chwili wszyscy powstali z miejsc i wydano rozkaz siodłania koni. Nagle odezwał się br. Bismarck i począł przedkładać Wimpffenowi, że wszelki dalszy opór byłby przecież bezowocny, że przelew krwi żadnego Francyi nie przyniesie pożytku i że nazajutrz rano wszystko będzie na tem samem miejscu, co obecnie.

Gdy w ten sposób przemówienie Bismarcka na nowo nawiązało rokowania, wszyscy zajęli napowrót miejsca. Moltke zapewnił Wimpffena raz jeszcze, że próba przebicia się przez linie pruskie armii francuskiej nie przedstawia żadnych szans nawet przy najbardziej bohaterskiem usposobieniu armii francuskiej.

— Zrozumiecie panowie — rzekł wkońcu Wimpffen — że tak ważnej decyzyi sam powziąć nie mogę. Muszę zwołać mych generałów na naradę, a nawet miejsce pobytu niektórych nie jest mi znane. Do godziny 4 nie będę mógł jeszcze dać odpowiedzi. Muszę zatem prosić o przedłużenie zawieszenia broni.

Moltke nie chciał o tem słyszeć, ale gdy Bismarck powiedział mu kilka słów na ucho, zgodził się wreszcie na przedłużenie zawieszenia broni do godziny 9 rano.

Na tem rokowania się skończyły.

Jak wiadomo, podpisanie aktu kapitulacyi sedańskiej odbyło się 2 września o godzinie 11 przed południem w zamku Bellevue.

ZE SWIATA

Zmiana w budowie okrętów? Jak utrzymuje „Vorwärts“, ma w budowie okrętów wojennych w Niemczech i Anglii zajść ważna zmiana. Admiralicya obu państw pracuje nad konstrukcyą typu średniego pancernika, którýby mógł niszczyć największe okręty wojenne. Pancerniki te mają mieć 86 metrów długości, 14 szerokości i tylko nieco mają się wychylać ponad powierzchnię morza. — Budowa ich ma być tak silna i pancerz tak trwały, że będą zabezpieczone przed wszelkimi pociskami. Okręt ma być zaopatrzony w dwa działa szybkostrzelne. — Cała budowa ma być zastosowana do wykonania ataku nawet na największe okręty wojenne.

Aeroplany w armii francuskiej. Z Paryża telegrafują: Dzienniki donoszą, że ministerstwo wojny zamówiło 30 aeroplanów, mianowicie 10 monoplanów i 20 biplanów, które jeszcze przed upływem tego roku mają być dostarczone. Aeroplany muszą być zdolne do przyjęcia ciężaru przynajmniej 300 klg. i mieć szybkość przynajmniej 60 klm. na godzinę, oraz przy jednym wzlocie przebywać przynajmniej 300 klm. Aeroplany, które będą miały większą szybkość niż 60 klm., będą specyalnie nagrodzone. Po dostarczeniu tego zamówienia, armia francuska będzie posiadać 60 aeroplanów.

Jaką ilość kroków robi dziennie kelnerka? W jednej z większych restauracyi, połączonej z ogrodem, w Monachium, stwierdziła niedawno kelnerka za pomocą krokomierza, drogę, którą dziennie przebywa, obsługując gości. W tym dniu, począwszy od godziny 10 tej rano do północy, zrobiła 58 000 kroków. Obliczając drogę na kilometry i przyjmując krok długości 70 cm., można stwierdzić, że przeszła 40 kilometrów drogi, co się równa marszowi ośmiogodzinnemu. Przytem należy zwrócić uwagę na ciężar kufli piwnych i talerzy, niesionych przez kelnerki, na żwirem wysypaną ziemię ogrodów, w których pracują, ażeby należycie ocenić robotę fizyczną kelnerek.

Ciekawe zestawienie. Pewien angielski uczony statystyk zajął się rozwiązaniem pytania, co można zrobić za pieniądze, wydane na budowę jednego pancernika, obliczaną przeciętnie na 50 milionów koron. Można więc za pieniądze te zbudować 10 zakładów naukowych dla 10 tysięcy uczniów, z bibliotekami, czytelniami, muzeami itp.; można stworzyć kolonię z 10 tysięcy wygodnych, czystych i hygienicznych domków, dla dwuch rodzin każdy, przyczym komorne nie przekraczałoby 250 koron rocznie. 158 846 starców otrzymaćby mogło za wartość jednego pancernika, który tak łatwo pójść może na dno, bezpłatnie przez cały rok mieszkanie, pożywienie, odzież, pomoc lekarską i t. p. Możnaby dalej zbudować 130 domów dochodowych z sklepami, składami i biurami; budowa domów takich pokryłaby się w ciągu 7 i pół lat. Wreszcie 176.000 bezdomnych dzieci otrzymaćby mogło, do dojścia do pełnoletności, opiekę i wykształcenie zawodowe, któreby z nich zrobiło pożytecznych członków społeczeństwa. Oto jakie rozmaitego rodzaju dobrodziejstwa wyświadczyćby można za cenę jednego tylko pancernika.

Nasze żmije.

Z jadowitych wężów, których tak wiele gatunków znajduje się na ziemi, a które np. we wschodnich Indyach są plagą ludności i dziesiątki tysięcy ludzi ginie rocznie z powodu ich niebezpiecznych ukąszeń, żyje u nas tylko żmija. Rozróżniamy trzy jej rodzaje: srebrną, miedzianą i czarną, wszystkie trzy mają wspólne charakterystyczne cechy, tj. sercowatą główkę, ciemniejszy jak ogólna barwa skóry gzygzak na grzbiecie i nagle zwężający się, ścięty, cienki ogon. Do wydzielania jadu mają w jamie paszczowej dwa gruczoły, nad którymi umieszczone są dwa rynienkowato wyżłobione, składające się jak scyzoryk zęby, które w czasie ukąszenia uciskają gruczoł, a jad rynienką w zębie spływa do rany.

Żmije należą do familii tych niewielu wężów, które rodzą się żywe (vivipera), a nie wykłuwają się z jaj, jak większość tych płazów, z tego powodu pokrewne są egipskim wężom, tak zwanym „wężom Kleopatry“, które według podania Kleopatra przyłożyła sobie do piersi i w ten sposób samobójczą śmiercią zginęła.

Siła jadu jest bardzo wielka, maleńka kropelka wpuszczona do rany wystarcza czasem by zabić człowieka, a w każdym razie wywołuje ciężkie zaburzenia w organiźmie. Mysz ukąszona w przeciągu pól minuty wśród ogólnych kurczów żyć przestaje. W czasie wielkiego upału jad działa silniej. Jeżeli żmija jest po nocnych łowach, na których upolowała parę myszy lub żab, ma jadu mniej w gruczołach i ukąszenie wtedy mniej niebezpieczne.

Tam, gdzie żmije się zdarzają, tępią je mieszkańcy z całą zajadłością jako niebezpieczne stworzenia. Żmija jest tchórzliwego usposobienia, ucieka do swej kryjówki, posłyszawszy najmniejszy szmer w pobliżu, broni się jednak zaciekle, wydając ze siebie ostry syk, a podrażniona lub nadeptana, nadzwyczaj szybkimi ruchami głowy stara się dostać prześladowcę. Wszelkie opowieści o skakaniu żmij do góry, lub o gonieniu człowieka, należą do bajek.

W okolicach Komarna, gdzie dużo się żmij spotyka, ludzie znają niebezpieczeństwo ukąszenia, a różne ich przesądy nie są bez głębszej myśli. I tak np. ukąszona przez żmiję osoba powinna podług nich szybko biedz do najbliższej wody, aby wymoczyć zranione miejsce, żmija bowiem po ukąszeniu także biegnie do wody, kto prędzej się obmyje, ten będzie zdrów, a więc trzeba żmiję uprzedzić. Naturalnie prędkie wymycie rany bardzo jest wskazane i zabobon ten o tyle ma wielką wartość.

Chłop rąbał drzewo na zrębie, w czasie tej roboty ukąsiła go żmija w wielki palec u nogi, zraniony natychmiast położył nogę na pieńku i odrąbał skaleczony palec, unikając w ten sposób skutków ukąszenia.

Jad ten bliżej nam dotychczas nieznany działa osłabiająco na serce, oprócz miejscowego zakażenia, zapalenia naczyń lymphatycznych etc., używany więc w tych wypadkach przez lud alkohol (nawet mimo protestu eleuteryków) działa dobrze. Znachorzy wiejscy dają ukąszonym do picia spirytus, w którym moczono żywe żmije. Zwierzęta, posiadające jad jakiś, mają w swym organizmie i przeciwtrutkę, gdyż inaczej jad ten byłby niebezpiecznym dla nich samych, możliwem więc jest, że w wyciągu spirytusowym z żywych żmij nagromadza się owa przeciwtrutka i dlatego może ten napój działać zbawczo w wypadkach ukąszenia.

W czasie zimy chowają się żmije w swoje nory i popadają w stan odrętwienia i katalepsyi; z wczesną wiosną budzą się do nowego życia, a największą ich przyjemnością jest wygrzewanie się na słońcu w czasie letnich skwarów.

Dr. Lubicz.

Z KRAJU.

Z pola manewrów piszą nam: Pomimo najnowszego rozporządzenia ministerstwa wojny, iż na przyszłość ma się więcej uwzględniać zdrowie żołnierzy podczas manewrów i większych ćwiczeń wojskowych, unikając niepotrzebnych i forsownych marszów, okazuje się, iż tegoroczne manewry I. krakowskiego korpusu rozpoczynają się wbrew rzeczonemu rozporządzeniu. Część wojsk tego korpusu, a mianowicie: 16, 31 i 32 pułk obrony kraj, które rozpoczęły swój pochód na „przeciwnika“ od Starego i Nowego Sącza w kierunku Wadowic przez najwiekszy łańcuch gór podkarpackich, odbywa uciążliwe i forsowne marsze po wyniosłych górach, robiąc po drodze ćwiczenia podczas obrzydliwej słoty, wprost zabójcze dla zdrowia żołnierzy, a szczególnie rezerwistów.

Szczególnie 16 pułk obrony krajowej przoduje w tym zapale wojowniczym zamęczania ludzi i koni.

Manewry. Z Bielska donoszą: Z powodu wielkich manewrów, przybył tu generalny inspektor wojsk, arcyksiążę Fryderyk w celu obejrzenia znajdujących się tu oddziałów wojskowych i zamieszkał w hotelu „Kaiserhof“. Krakowski komendant korpusu, baron Weigl znajduje się także tutaj.

Uroczystość grunwaldzka w Sękowej (pow. Gorlice) odbyła się d. 21 z. m. O godz. 10 rano z pod Kółka rolniczego wyruszył pochód złożony z banderyi pod dowództwem p. Rybczyka, z Sokołów, straży pożarnej, dzieci szkolnych i ludności okolicznych wsi do kościoła. Podczas sumy śpiewali na chórze studenci, chórem dyrygował p. Gabryel. Po nabożeństwie ruszył pochód przy dźwiękach muzyki do Kółka roln. w Siarach, gdzie poseł Długosz skreślił znaczenie historyczne Grunwaldu i podniósł ważność uroczystych obchodów, poczem z wielkiem zrozumieniem oddeklamowała kilka patryotycznych wierszy p. Długoszówna, a na zakończenie odśpiewał chór studencki kantatę okolicznościową. Wieczór o godz. 7 odbyło się przedstawienie amatorskie, na którem odegrano III. akt z „Kościuszki pod Racławicami“ i „Flisaków“. Przedstawienie wypadło bardzo dobrze. Po przedstawieniu oświetlono wieś ogniami sztucznymi.

Sensacyjne samobojstwo. Wczoraj we Lwowie strzelił do siebie w zamiarze samobójczym z rewolweru Józef Trzciński, były dzierżawca dóbr, liczący lat 45. Zranił on się w okolicę serca i głowę. — W stanie beznadziejnym przewieziono go do szpitala. Pozostawił list do niejakiej Heleny Turkułowej, ciotki swej, właścicielki dóbr, zawiadamiając ją, że miał zamiar pozbawić także i ją życia za krzywdy, jakie mu wyrządziła, ale odstąpił od tego zamiaru i obecnie, umierając, prosi ją o opiekę nad siostrą swoją i siostrzenicą.

Wystawa awiatyczna we Lwowie której otwarcie nastąpi d. 9 bm. w gmachu politechniki, obejmie następujące działy: 1) modele balonów sterowanych, balony wolne i uwięzione. 2) Aeroplany rozmaitych typów, jak: Rolla, inż. Webera, Rosemanna i Libańskiego etc. W czasie wystawy odbywać się będą wykłady z dziedziny lotnictwa, odczyty i popularne prelekcye z historyi rozwoju awiatyki, ilustrowane świetlnymi obrazami, próby motorów i modeli latających oraz demonstracye wynalazków.

O nie poszanowaniu naszych pomników pisze w „Dzienniku Polskim“ p. I. B. Chłodecki. Między innemi wspomina o pomniku Szajnochy we Lwowie na cmentarzu Łyczakowskim:

„Przed niewielu miesiącami poruszono w gazetach nieodzowną potrzebę naprawy pomnika Karola Szajnochy. Zbliżamy się do grobu i oto spostrzegamy tam znanego pułkownika wojsk polskich z roku 1863, p. Józefa Miniewskiego, wydającego dyspozycye robotnikom.

— A cóż to pułkownik zamienił miecz na dłuto? — pytamy.

— To nie, ale widząc psujący się pomnik, zająłem się naprawą przy pomocy filantropa, który złożył niezbędny na to fundusik.

— Jakto — mówi pułkownik, „filantropa“ — chyba, że tym filantropem, to syn ś. p. Szajnochy...

— Alboż Szajnocha zostawił syna?

— Wię pułkownik o tem nie wie, że syn naszego historyka, Szajnochy, jest profesorem krakowskiego Uniwersytetu i wybornie sytuowany?

— O tem nie wiedziałem, czytałem tylko, iż płyną datki na odrestaurowanie pomnika — myślałem więc, że Szajnocha żadnej nie pozostawił rodziny“.

Drapieżna banda cyganów. Wielkie poruszenie w całej okolicy Tarnopola wywołała banda cyganów grasująca na 9 wozach na Podolu. Dnia 28-go sierpnia przybyła taborem do wsi Myszkowice. Już u wstępu spotkało nieszczęście cyganów, co wywołało wśród bandy znaczne rozdrażnienie. Umarło im jedno cyganiątko, a drugie spadło pod koła i doznało ciężkiego poranienia.

Mimo to, cyganie rozbiegli się po całej wsi i swoim zwyczajem cyganki narzucały się z lekami i wróżbiarstwem, aby odwrócić uwagę mieszkańców, a cyganie tymczasem kradli, co się dało. Następnie przybyli cyganie kupą do karczmy Dreschera i całą rodzinę karczmarza zabawiali, zaś kilku cyganów zakradło się równocześnie do alkowy i dobierali się do żelaznej kasy Wertheimowskiej, usiłując ją rozbić. Na szczęście karczmarz spostrzegł się wcześnie i spłoszył bezczelnych włamywaczy.

W tymże czasie przybył do Myszkowiec w pościgu za cyganami gospodarz Łazuta z Uciszkowa, pow. Złoczowski, gdyż banda ukradła mu konie. Równocześnie i żandarmerya miejscowa, oraz z Tarnopola rozpoczęła pościg za bandą, tembardziej, że w taborze cygańskim było kilka kradzionych koni i rzeczy.

Cyganie uciekali ku Tarnopolowi. Po drodze wymienili kradzione koni. Przybyli wreszcie do Gajów tarnopolskich i tu dowiedzieli się, że żandarmi Werner i Kunstler z Myszkowiec, oraz Biłous z Tarnopola następują im na pięty. Wówczas odpięli od wozów konie i uciekli do lasu Petrykowskiego, zostawiając kobiety i dzieci na wozach. Żandarmi przyaresztowali tabor i 3 konie i puścili się w pogoń za cyganami, którzy uciekli następnie do lasu koło Janówki. Gdy żandarmi zbliżyli się do lasu, powitali ich cyganie strzałami z rewolwerów, a następnie korzystając z cieni nocnych uciekli dalej.

Żandarmerya urządziła obławę w całej okolicy na cyganów i może uda się rabusiów przytrzymać i odebrać skradzione konie.

Posiedzenie Rady m. Podgórza.

Posiedzenie Rady miejskiej odbyło się wczoraj przy nader licznym udziale radnych, którzy stawili się prawie w komplecie ze względu na sprawę zaciągnięcia pożyczki 2,600.000 koron.

Jako pierwszy punkt porządku dziennego rozpatrywano sprawę wyniku licytacyi nad wydzierżawieniem opłat gminnych od trunków. Po przeprowadzonej nad tą sprawą dyskusyi, w której zabierali głos r. m: Gadomski i Przybylski — przyjęła Rada ofertę p. Haberowej i Spki.

Następnie burmistrz dr Maryewski referował sprawę pożyczki 2,600.000 koron na cele inwestycyjne, które są niezbędne dla rozwoju miasta i dobra jego mieszkańców. Wyszczególnienie inwestycyj i sum potrzebnych na nie przedstawia się następująco:

Budowa wodociągów	1,200.000 kor.
Wykupno gruntów pofortecznych	450.000 „
Budowa kanałów	350.000 „
Rozszerzenie elektrowni	200.000 „
Budowa szkoły	200.000 „
Budowa strażnicy i stajni	150.000 „
Inwestycye w wapienniku	50.000 „
Razem	2,600.000 kor.

Pożyczka zostanie zaciągnięta po wypracowaniu planów i kosztorysów. W dyskusyi nad zaciągnięciem pożyczki przemawiali r. m.: Gadomski (postawił wniosek o wliczenie do pożyczki pewnej kwoty na bruki), Łuczko, Bobrowski, Przybylski, Breyer i inni, oświadczając się za zaciągnięciem pożyczki, z dodatkiem wniosku r. Gadomskiego. Zaciągnięcie pożyczki uchwaliła Rada znaczną większością głosów.

Sprawa regulacyi ul. Rękawka wywołała długą dyskusyę, w której nie brakło humorystycznych momentów z powodu udzielania sobie wzajemnie objaśnień jaka linia jest prosta a jaka krzywa. Zabierali głos r. m.: Małek. Liban, Gadomski, Łuczko, Emilewicz, Przybylski, Breyer, Aronsohn i Górski, poczem na wniosek r. Emilewicza usunięto sprawę regulacyi z porządku dziennego, aby radni mogli jeszcze raz oglądnąć ulicę. — Po załatwieniu kilku drobnych spraw (między innemi udzielono koncesyi na drukarnię p. P. Hermanowi) burmistrz zamknął obrady o godz. 8 i pół.

Co słychać w mieście?

Arcyks. Fryderyk w Krakowie. Wczoraj popoł. przyjechał do Krakowa automobilem arcyks. Fryderyk z Bielska i stanął w hotelu Saskim. Arcyksiążę zabawi w naszem mieście przez 3 dni.

Ze spraw miejskich. Wczoraj odbyło się posiedzenie komisyi drogowo-kanałowej pod przew. wiceprezydenta Sarego. Na posiedzeniu rozpatrywano kwestyę składania należytości za chodniki przy udzielaniu koncesyj na budowę domów, następnie przyjęto ofertę firmy „Żuliani“ na budowę kanałów w ul. Bo-

ielowskiego, Senatorskiej i Mickiewicza w Dębnikach, wkońcu uchwalono wybudować chodniki w ul. Bonerowskiej, Żabiej i Kilińskiego.

Z teatru miejskiego. Reżyserya teatru zajęta jest w tygodniu bieżącym wystawieniem krotochwili pna Klemensa Bąkowskiego: „Kamienicznik" oraz wznowieniem „Kościuszki pod Racławicami" i „Erosa i Psychy". „Kościuszko pod Racławicami" grany będzie we czwartek; „Eros i Psychę" w piątek bieżącego tygodnia. W „Erosie i Psyche" rolę Psychy wykona pna Turowiczówna, dotychczasowa artystka sceny poznańskiej.

Z Instytutu muzycznego. Na naukę historyi muzyki, którą wykładać będzie prof. dr Franciszek Bylicki, mogą uczęszczać osoby, niewpisane w poczet uczniów Instytutu muz. za wstępem, który w abonamencie miesięcznym wynosi 3 korony. — Zgłoszenia przyjmuje kancelarya Instytutu w godz. od 11—1-ej i od 4—6-tej (ul. św. Anny 2).

Z teatru ludowego. „Miód kasztelański", który zyskał powodzenie już na pierwszem przedstawieniu, dany będzie dziś, tj. we wtorek i we czwartek popoł. W „Miodzie kasztelańskim" wystąpi dyr. E. Rygier. We środę „Blagierzy polityczni", satyra na stosunki małomiasteczkowe.

Wesele hrabiowskie. Dzisiaj o godz. 11 przed poł. odbył się w kościele N. M. P. ślub hr. Adama Sobańskiego z Podola rosyj. z hr. pną Maryą Skrzyńską z Zagórzan w Galicyi. Ślubu udzielił nowożeńcom ks. hr. Potulicki z Ołomuńca. Przed kościołem — jak zwykle przy takich ślubach — zebrał się tłum ciekawych stroju panny młodej i orszaku weselnego. Uczta weselna odbędzie się w Grand-hotelu.

Warsztat dla uczniów szkół średnich. Wpisy odbędą się w dniach: 7, 9 i 10 września, tj. we środę, piątek i sobotę od godziny 3 do 4 w lokalu warsztatu ul. Podzamcze l. 30 nad Wisłą. Opłata roczna wynosi 10 kor., płatna przy wpisie. Uczniowie ubodzy a pilni, którzy przy wpisie wykażą się odpowiednim poświadczeniem Dyrekcyi szkoły, mogą być uwolnieni od opłaty.

W zakres robót warsztatowych wchodzi: wyrób rozmaitych przedmiotów z drzewa i żelaza, roboty piłeczkowe, rzeźba, wypalanie na drzewie i tekturze, tokarstwo, wyplatanie i koszykarstwo, modelowanie i roboty tekturowe.

Każdy uczeń pracuje dwa razy w tygodniu w godzinach popołudniowych.

Śniadania dla ubogiej młodzieży. Sekcya opieki nad ubogą młodzieżą szk. śr. Sodalicyi akad. przyjmuje wpisy na bezpłatne śniadania w sodalicyjnej „Herbaciarni" w piątek dn. 9 bm. od godz. 3—5 popoł. w sali przy Placu Maryackim (nowa brama obok kościoła św. Barbary). — Do wpisu przynieść trzeba ostatnie świadectwo szkolne i zwykły rodowód. Nowozgłaszający się uczniowie muszą przynieść potwierdzenie swego ks. katechety. Uczniowie celujący mogą otrzymać kilka książek szkolnych za rewersem pożyczkowym. Otwarcie wydawania śniadań, biblioteki, opieki lekarskiej i szatni nastąpi, jak zwykle, dnia 3 listopada b. r.

Wystawa owoców. Tow. Ogrodnicze w Krakowie urządza w sali Tow. roln. przy Placu Szczepańskim l. 8 wystawę owoców. Wystawa ta, a właściwie pokaz, nie będzie bowiem na niej konkursów, jurorów ani nagród, odbędzie się w dniach 14, 15 i 16 października, obejmie zatem głównie owoce późno jesienne i zimowe. Cel pokazu jest informacyjny i kupiecki. — Zgłoszenia przyjmowane będą do dn. 5-go października. Nadsyłać je należy do biura Towarzystwa Ogrodniczego w Krakowie (ul. Gołębia l. 18).

Wydział Związku pol. ogrodników i pomocników ogrodniczych w Krakowie zaprasza swoich członków na zebranie miesięczne, które odbędzie się we czwartek d. 8 bm. w sali Związku przy ul. Szpitalnej l. 18 o godz. 2-giej po poł. Na zebraniu wygłosi referat o rozwoju i znaczeniu Związku p. E. Jabłoński.

Lekcye próbne. Celem zapoznania publiczności z zasadami metody nauczania obcych języków metodą Berlitza, urządzone będą w sali wykładowej Muzeum techn.-przem. publiczne bezpłatne próbne lekcye, mianowicie 9 bm. lekcya angielskiego, 10 bm. lekcya francuskiego i dnia 12 bm. lekcya niemieckiego języka. Początek punktualnie o g. 6 wieczorem. Lokal Instytutu Berlitza znajduje się przy ul. św. Jana 3.

Zgromadzenie stróżów kamienicznych odbyło się w niedzielę pod przew. p. A. Capa. Sprawę regulaminu wniesionego do magistratu i sprawę założenia własnego pisma referował p. Gołąb. W dyskusyi zabierali głos: ks. Mytkowicz i pp. A. Cap i G. Głowacki. Następnie poruszono sprawę obrony kościoła św. Salwatora na Zwierzyńcu i uchwalono rezolucyę protestującą przeciwko dalszej budowie willi profanującej kościół.

„Policya hula". Odnośnie do onegdajszej notatki, tyczącej się awantury wywołanej w nocy z piątku na sobotę na rogu ul. Karmelickiej przez niejakiego p. S. z policyantami, pisze nam naoczny świadek tego zajścia, osobistość poważna i znana szeroko:

„W imię słuszności proszę Szan. Red. zamieścić następujące wyjaśnienie, bo notatki w dziennikach zupełnie fałszywie przedstawiawiały początek smutnej tej sprawy, w której policya tylko część winy ponosi. Około godz. 2-giej nad ranem do bardzo hałaśliwie i arogancko zachowującego się młodzieńca S., który chciał wejść do właśnie zamykanej kawiarni Bisanza, przystąpił policyant (frajter), pełniący służbę na rogu ulicy, i wezwał go w tonie bardzo grzecznym i taktownym do spokoju. Młodzieniec ów jednak, krzycząc, że jest „redaktorem" ludowej gazetki, począł z policyanta drwić w sposób niemądry i wielce obraźliwy. Policyant, zachowując ciągle jeszcze spokój, wezwał młodzieńca do wylegitymowania się, czego ten jednak absolutnie nie chciał uczynić. Dyskusya jeszcze na pół żartobliwa, trwała przez kilka minut i ściągnęła mnóstwo przechodniów. Wreszcie ów młodzieniec z dwoma swymi towarzyszami, odmawiając stale wyjawienia nazwiska, chciał odjechać dorożką. Policyant powstrzymał go, a młodzieniec począł się wtedy z nim tarmosić, używając ciągle słów wielce obraźliwych. Wówczas policyant dał sygnał świstawką. Nadbiegł drugi policyant, który począł już znacznie ostrzej zabierać się do krzykliwego młodzieńca. Teraz dopiero wywiązała się wielka awantura. Młodzieniec, nie pozwalając się aresztować, począł się bić z policyantami, uderzył jednego w twarz, drugiego ukąsił w rękę, poczem rzucony został na ziemię w błoto... Bójka była istotnie ogromnie brutalna i dzika. Cała awantura trwała nie mniej, jak pół godziny, zanim policyantom udało się wprowadzić p. S. do dorózki.

Brutalności policyantów, obrażonych i podniecony bójką, bronić wcale nie myślę, ale stwierdzam w imię prawdy, że nie policyant z rogu ulicy Karmelickiej pierwszy dał powód do zajścia, przeciwnie parlamentując z rozwydrzonym młodzieńcem zachowywał się taktownie i w myśl instrukcyi. Że też zawsze u nas potępia się organa władzy bez zbadania istotnego stanu rzeczy!"

Kradzież biżuteryi. Żandarmerya z Ołomuńca doniosła do tutejszej dyrekcyi policyi, że w nocy z d. 21 na 22 z. m. okradła w Chodolinie na Morawach swoją służbodawczynię p. Maryę Solzową 16-letnia służąca Wiktorya Szafraniec z Łaz na Śląsku, zabierając swojej pani część biżuteryi wartości 700 kor. Służąca zbiegła w niewiadomym kierunku; wczoraj wyśledzono ją w Krakowie i aresztowano.

Torebkarz. Przechodzącej wczoraj wieczorem ulicą Krakowską na Kaźmierzu p. H. zabiegł drogę znany policyi 10-letni Ludwik Królikiewicz, a widząc, iż w rękach trzyma portmonetkę, wyrwał ją i usiłował zbiedz. — Zmykającego przytrzymał żołnierz policyjny i odstawił do aresztów policyjnych.

Kradzież garderoby. Antoni Biernat 22-letni i Fr. Morawski 23-letni popijając wczoraj po południu w restauracyi przy ul. Floryańskiej pod l. 36 wódeczkę, spostrzegli kuferek z garderobą zajętej tam kelnerki. Rada w radę, postanowili zostawioną bez dozoru garderobę wynieść tylnemi drzwiami. Jak rzekli taki i zrobili, lecz czujna kelnerka zobaczywszy nagłe zniknięcie gości, zaalarmowała krzykiem policyanta, który szybko uciekających amatorów cudzego mienia przytrzymał i zaprowadził do aresztów.

Nowa sekta. W jednej z nocnych restauracyj przyszło wczoraj w nocy do gorszącego zajścia między gośćmi restauracyjnymi, a przybyłym tam już w stanie nieco podpitym Józefem Luberką. Luberek począł głośno wykrzykiwać przeciw Bogu i religii. Wzburzeni goście byliby wkrótce zlynczowali bluźniercę, gdyby nie interwencya żołnierza policyjnego, który doprowadzonego do drzwi Królekiewicza wyciągnął na ulicę. Aresztowany prowadzony „pod telegraf" jeszcze wykrzykiwał: „w nic nie wierzę, tylko w szczura".

Miły synalek. Antoni Woźniak, rodem z Podgórza, przybywszy do swego ojca, stróża w Krakowie, wyprawił ogromną awanturę. Gdy mu ojciec zagroził wyrzuceniem za drzwi, synalek wpadł we wściekłość i porwawszy siekierę groził zabiciem. Z trudem zdołano go ubezwładnić i odprowadzić „pod telegraf".

Z Podgórza. *Dziob — żółciem.* Wczoraj wieczorem aresztowano w ul. Lwowskiej 32 letniego Jana Dzioba za olbrzymią awanturę, wyprawioną policyantowi miejskiemu w chwili, gdy ten wzywał Dzioba do spokoju. Dziob szedł z jednej z pobliskich wiosek do Podgórza, celem odsiedzenia 24 godzinnego aresztu. Po drodze, spotykając tu i ówdzie karczmy, wstępował na „jednego". W ten sposób podróżując doszedł do Podgórza zamiast na 10 rano, dopiero na ósmą wieczór.

Zapiski meteorologiczne. Dziś zrana o godz. 7 termometr obserwatoryum krakowskiego wykazywał +12 C; zaś w południe termometr na strażnicy pożarnej wykazywał +15° C. w cieniu.

Z kroniki żałobnej.

Jan de Hebenstreit, kierownik magazynów kolei półn., w 56 roku życia zmarł d. 5 bm. w Krakowie.

Repertuar teatru miejskiego w Krakowie im. Słowackiego.

Wtorek: „Tajfun".
Środa: „Dzieje Orestesa".

Repertuar teatru ludowego:
Na ulicy Rajskiej:

Wtorek: „Miód kasztelański".
Środa: „Blagierzy polityczni".

Sprawy polityczne.

Czesi i Niemcy.

Wiedeń. Ponieważ Sejm czeski nie zdolny jest do pracy i nie uchwalił podatków krajowych, (przedewszystkiem kraj. podatku od piwa, przynoszącego 14 milionów kor.), *krajowy skarb czeski* jest w niesłychanych kłopotach, ma deficyt — a dzienniki przebąkują już *o bankructwie Czech*, bo banki już Wydziałowi czeskiemu nie chcą dawać zaliczek.

Zaczem sprawa *uruchomienia Sejmu czeskiego*, bodaj na *jedno* posiedzenie, na którem by uchwalono podatek od piwa, jest kwestyą palącą.

W tym celu odbywają się konferencye bar. Bienertha z marszałkiem czeskim Lobkowitzem etc. — a w przyszłym tygodniu nastąpią **konferencye przywódców niemieckich i czeskich w sprawie ugody.**

Sytuacya jest bardzo ciężka. Albowiem Czesi oświadczają przedewszystkiem, że mimo, że widzą sami konieczność jakiejś akcyi pośredniczącej, pod żadnym warunkiem zgodzić się nie mogą na dopuszczenie do pierwszego czytania rządowych przedłożeń ugodowych. Niemcy również z wielką stanowczością oświadczają, że bez tego do żadnej ugodowej akcyi nie przystąpią. Po obu stronach są więc takie trudności, że nie łatwo uwierzyć w pomyślny przebieg układów.

Niemcy lękają się solidarności Czechów.

Wiedeń. Przygotowane utworzenie wspólnego klubu czeskiego uważają w kołach niemieckich jako zaostrzenie sytuacyi.

Delegacye.

Wiedeń. W sprawie delegacyj grożą rządowi trudności. Mianowicie delegaci czescy, a także i delegaci socyalistyczni stoją na stanowisku, że ich mandaty nie są już ważne, że więc należy przedsięwziąć nowy wybór. Jeżeli Czesi złożą mandaty, byłaby to dla rządu wielka trudność.

Telegramy „Nowin".

Drożyzna mięsa.

Wiedeń. Wczoraj podskoczyły tu znowu ceny mięsa i bydła z powodu małego spędu. W Pradze podskoczyły również ceny mięsa (pomimo zniżenia frachtu).

Wiedeń. Jak donoszą z ministerstwa handlu, przybędzie do Tryestu dnia 10 września okręt Tow. „Austro-Americana", „Alice". — W chłodniach tego okrętu znajduje się mięso argentyńskie. Mięso to będzie wykluczonem z oclenia, jednakże interesanci będą mogli oglądnąć to mięso i skosztować.

(Jest to niesłychany skandal, że rząd, pod wpływem agraryuszów, nie chce pozwolić na import mięsa z Argentyny. Anglia konsumuje tego mięsa olbrzymie ilości, w Austryi rząd zakazuje importu, rzekomo ze względów sanitarnych!)

Zaraza bydlęca na Bukowinie.

Czerniowce. Na Bukowinie wybuchła zaraza pyskowa i racicowa. Targi zamknięte, w mieście ogromny brak mięsa.

Cholera.

Berlin. Wczoraj przywieziono do szpitala robotnika Rommlera, który zachorował wśród objawów cholery.

Dżuma.

Petersburg. Obawiają się tu wybuchu dżumy; w porcie petersb. zaprowadzono służbę lekarską i utworzono stacyę do łapania myszy, jako roznosicielek zarazka dżumy.

Bandyci we Włoszech.

Rzym. W Pellaro (Kalabrya) banda „Czarnej ręki" zamordowała 8 osób rodziny leśniczego. — Sprawców nie ujęto.

PANNA KAZIA

powieść współczesna.

68 Ciąg dalszy.

Codzień konno jeździł na wieś do narzeczonej i już bez przymusu umizgał się do garbatej panny, którą znajdował coraz mniej brzydką w miarę im częściej ją widywał: bo każdego dnia odkrywał nowy jakiś skarb w tym dworze lub na polach i w lasach, które miały się stać jego własnością.

Za powrotem od narzeczonej, pałając żądzą pochwalenia się swem szczęściem szedł do państwa Dyleckich lub Sawickich:

— Żebyście, moi państwo, wiedzieli, jaka tam jest piwnica! Co za wina! W tej piwnicy leżą grube tysiące. Wszystko, co ten stary pijak Brzęcki nagromadził przez trzydzieści lat, leży nietknięte, odkąd został sparaliżowany. Córka nie daje mu teraz żadnego wina. Zobaczycie, gdy ja tam zostanę panem, ile pęknie gąsiorków starego węgrzyna.

Usilnie zapraszał też Pawła i Stanisława wraz z żonami na wesele. Ale pani Marya znosiła źle pierwsze miesiące ciąży i mąż obawiał się dla niej trudów jazdy szesnastokilometrowej powozem w jedną i drugą stronę. Co zaś do Kazi, nigdyby się nie zgodziła być świadkiem ślubu swego dawnego konkurenta, ale namawiała Stanisława, aby przyjął zaproszenie, powodowana ciekawością kobiecą: „Jedź, Stasiu, proszę cię... Opowiesz mi, jak wygląda garbata panna młoda i jej ojciec i stara pani Kuleszowa... Wszyscy muszą być tak śmieszni!"

Stanisław wzbraniał się; interesa fabryki, pozostałej po wuju, powoływały go właśnie do Wiednia. Ale w przeddzień ślubu wpadł doń jak burza pan Kulesza, prosząc go natarczywie, aby zmienił postanowienie i przyjechał na ślub i wesele: Oświadczał solennie, że będzie mu brakowało czegoś do szczęścia, jeżli tak serdecznego przyjaciela tam nie zobaczy...

— Bo, wie pan, najwięcej mi zależy na obecności pana. Chcę pana, członka światowego, pokazać tym hreczkosiejom...

Stanisław jeszcze się wahał. Ale widząc, że pan Kulesza istotnie bardzo się martwi odmową, ustąpił.

— Jeżli to panu do szczęścia potrzeba, przyjadę.

Pan Alfred nie wytrzymał. Serdecznie uściskał i ucałował Stanisława.

IV.

— Wiele to jeszcze kilometrów, Macieju? — pytał Stanisław Sawicki woźnicy.

— Będzie jeszcze dobre pół mili. Ale już aż do samej Pardołówki droga równa jak po stole. Pojedziemy teraz żwawo.

I woźnica zaciął konie batem; lekka bryczka potoczyła się wartko po wyboistym gościńcu gminnym, wiodącym do majątku panny Brzęckiej.

Wieczór zapadał, ale śnieg leżący na polach odbijał światło i rozpraszał ciemności. Lekki mróz ściął błoto, powietrze było przejrzyste i suche. Na ciemno szafirowem niebie rozbłyskiwały złote światełka gwiazd. Odziany we futro, dobrze zabezpieczony przed zimnem, Stanisław Sawicki, oddychając rzeźwem, krzepiącem powietrzem, czuł się doskonale. Z wyżyny, na którą bryczka wyjechała, widział w dali po prawej stronie w pomroku nocy niby mgławicę świetlaną na horyzoncie. Ta mgławica — to było miasteczko R. — Tam była jego droga, ukochana Kazia. Stanisław rozmyślał: „Wieczór już zapadł. Dzisiaj ona pójdzie wcześniej spać". Wyobrażał ją sobie na pół rozebraną, stojącą przed lustrem w batystowej koszuli, pomarszczonej skutkiem odciśnięcia gorsetu. Ileż to razy o tej porze przyciskał swe usta do jej karczku, owianego złotym puchem włosów, do jej ramion, przecudnie utoczonych! Starał się zanalizować słodycz tych pocałunków: widział w nich coś więcej nad pożądanie, coś w rodzaju dewocyi podobnej do tej, jakiej doświadczają wierzący, całując relikwie świętych.

Droga zakręciła się. Bryczka wjechała między długi rząd chałup, tworzących wieś Pardołówkę. Potem znowu skręt, aleja topoli, budynki folwarczne po obu stronach — wreszcie bryczka zajechała z trzaskiem przed oświetlony dwór.

Salon był zapełniony gośćmi, gdy Stanisław stanął na progu. Pośród tych wszystkich twarzy szukał znajomych, ale nie dostrzegł nikogo.

Ciąg dalszy nastąpi.

Tylko co wyszło znakomite dzieło ascetyczne p. t.

Elementarz życia duchownego

czyli 786

PRZEWODNIK DLA OSÓB DO WYŻSZEJ DOSKONAŁOŚCI DĄŻĄCYCH,

używany niegdyś przez św. Teresę od Jezusa

napisany po hiszpańsku przez

W-go O. Fr. de Osuna

zakonu św. Franciszka

4 tomiki, z tych 2 pierwsze razem, oprawne w płótno angielskie, brzegi pąsowe, zaś tomiki III. i IV. bez oprawy

Cena za całość K 6·20 — z przesyłką K 6·80.

SKŁAD GŁÓWNY

w Księgarni Katolickiej

Dra Władysława Miłkowskiego w Krakowie, plac Maryacki 9, róg Rynku głównego. Telefonu Nr. 1308.

Drobne Ogłoszenia

po 4 halerze od wyrazu

minimum 50 halerzy

Poszukiwane.

Poszukuje się samoistnego urzędnika z kupieckiem wykształceniem, znającego język polski i niemiecki w słowie i piśmie, stenografię, pismo na maszynie, posiadającego wiadomości w zakresie materyałów budowlanych. Tylko pierwszorzędne siły zostaną uwzględnione." Oferty należy przesyłać pod adresem W. C. 9282 Annon en-Expedition Rudolf Mosse, Wien I, Seilerstatte N. 2. 1092

Korepetycyi poszukuje uczeń kl. VII realnej. M. G. ul. Św. Krzyża l. 7 I. piętro na lewo. 1098

ZDOLNY SUBIEKT cukierniczy 1102 do herbatników, ciast francuskich i ciast kruchych **potrzebny** do fabryki wyrobów cukierniczych Józefa Siermontowskiego w Krakowie.

Monter wodociągowy znajdzie zajęcie stałe. Wiadomość ul. Straszewskiego 5 a. 1122

Panna do szycia sukienek dla lalek potrzebna zaraz do fabryki lalek ul. Wolska 1. Wiadomość tamże. 1123

Stróża potrzeba zaraz. Wiadomość ul. Długa 65. 1126

Rutynowana nauczycielka muzyki uczenica pierwszorzędnych sił naucz. udziela gry na fortepianie po przystępnych cenach. Wiadomość ul. Filipa 14 I p.

Dwóch zdolnych czeladników tapicerskich znajdzie umieszczenie w pracowni tapicerskiej **Kajet. DUDZIAKA** Kraków, ul. Floryańska 36.

Do sprzedania.

Fortepian dobrze utrzymany do nabycia. Cena przystępna. Wiadomość w hotelu Pollera. 1099

Parcela budowlana 365 sążni w Zwierzyńcu zaraz do sprzedania. Wiadomość w Zwierzyńcu pracownia ślusarsko-mechaniczna nad Wisłą l. 77. 1112

Sprzedam zaraz tanio! firmę pracowni sukien damskich w śródmieściu z wyrobioną klientelą. Bliższa wiadomość w biurze dzienników Maryana Hupczyca ul. Wiślna l. 2. 1113

Pointry (wyżły angielskie) w wieku około 2, 12 i 15 miesięcy do sprzedania. Adres: Józef Dobczyński Kraków, Sławkowska 12. 1116

Do wynajęcia.

Lokal fryzyerski lub sklep przy ulicy Starowiślnej l. 20 od 1 października do wynajęcia. 1150

ZAKŁAD artyst.-kamieniarski i budowlany Józefa Kuleszy naprzeciw cmentarza w Krakowie, posiada wielki wybór gotowych pomników z piaskowca, granitu i marmuru. Podejmuje się wykonania grobowców w miejscu i na prowincyi. Telefon Nr. 766.

Mieszkania składające się z 2 pokoi przedpokoju i kuchni, trzech pokoi przedpokoju i kuchni, oraz lokal składający się z trzech pokoi nadający się na sklep korzenny lub restauracyę do wynajęcia od 1 listopada w Krowodrzy vis-a-vis szkoły. 1121

50 do 60 kor. tygodniowo 1004 mogą zarobić tak Panie jak i Panowie przez objęcie zastępstwa pierwszorzędnego Towarzystwa ubezpieczeń na życie i renty i ludowe. Zgłoszenia przyjmuje Administracya „Nowin pod „Polica 2499".

DARMO 1083 i opłatnie otrzyma każdy na żądanie mój katalog główny z przeszło 3000 rycin wszelkiego rodzaju przedmiotów do użytku i podarków. C. i k. nadw. dostawca **JAN KONRAD** w Brüx Nr. 2862 (Czechy).

Największą mądrością jest silne postanowienie. Napoleon

Jasna głowa decyduje się zamiast drożdży tylko wyłącznie **Dra OETKER'A proszek do pieczenia** używać, ponieważ korzyści, tej nowej metody pieczenia jasno każdemu w oczy wpadają.

1 paczka kosztuje 12 halerzy i jest z milionkrotnie wypróbowanymi przepisami w najlepszych handlach na składzie.

NIE ZANIEDBAJCIE przed zakupem wszelkiego rodzaju przedmiotów do użytku i podarków zażądać mój główny katalog z 3000 rycin, który się każdemu darmo i opłatnie wysyła, a w którym każdy coś odpowiedniego znajdzie. 1075 C. i k. nadworny dostawca **JAN KONRAD** w Brüx Nr. 2850 Czechy.

15 Poselska 15 Na wycieczki i zabawy poleca fabryka wyrobów cukierniczych **ROMUALDA PIECZARKI** Ciastka po 6 hal. Pomadki ½ kg. K 1·20 Karmelki nadziewane ½ kg. K 1·—. 504

WIEM 986 że najlepsze wyroby lniane i bawełniane zakupić można jedynie w „TKALNI BRACI KREICAR" Dobruschka 9201 (Czechy). Wzory przepięknych barchetów i flaneli, jak również materyałów lnianych i bawełnianych darmo i opłatnie. Proszę spróbować i zamówić 6 bielonych prześcieradeł bez szwu 150×300 cm. wielkości K. 13·60. — Wyprawy!

OLIWĘ do maszyn rolniczych **mineralną** krajową, kaukazką i amerykańską **Oliwę** lecerską, **Oliwę rzepakową Smarowidło** na wozy, belgijskie i krajowe, **Latarki stajenne, Smarowidło i laklery** do uprzęży, **WIADERKA** do gaszenia ognia polecają najtaniej **Reim i Spółka** Kraków. 1020

PALARNIA KAWY Pierwsza Krakowska Palarnia Kawy poleca częściowo i hurtownie wyborowe gatunki **Kawy palonej** najnowszym i najlepszym sposobem za pomocą „gorącego powietrza" po cenach najniższych. Kraków **M. JAWORNICKI.**

Zjedn. austr. akcyjne towarzystwo żeglugi parowej

AUSTRO-AMERICANA

Regularna i bezpośrednia komunikacya z Austryi do Ameryki, Kanady itd.

Rozkład jazdy. 46

a) z Tryestu do Nowego-Jorku:

Argentina	22 sierpnia
Atlanta	8 września
Oceania	10 września
Alice	17 września
Martha Washington	24 września
Columbia	1 październ.
Laura	22 październ.
Oceania	29 październ.

b) z Tryestu do Argentyny przez Rio de Janeiro:

Laura	18 sierpnia
Francesca	8 września
Columbia	29 września
Argentina	6 październ.
Sofia Hohenberg	20 październ.

Informacyi udzielają oraz sprzedaż kart okrętowych uskuteczniają:

Dla zachodniej Galicyi i Bukowiny:

Kraków: Jeneralna Ajencya Austro-Americany (**GOLDLUST i Ska**, Biuro spedycyjno-komisowe) ul. Lubicz 7, naprzeciw dworca kolei.

Dla Galicyi wschodniej:

Lwów: Biuro pasażerskie Austro-Americany, Na Błonie 2. jakoteż wszystkie prowincyonalne ajencye, następnie

Tryest: Dyrekcya Austro-Americany, via Molin Piccolo 2.

Wiedeń: Biuro pasażerskie Austro-Americany II. Kaiser Josefstr. 86.

SINGERA „66" najnowsza i najdoskonalsza Maszyna do szycia — **SINGERA** maszyny nabyć można li tylko w naszych składach

SINGER Co. Tow. akc. maszyn do szycia KRAKOW. ul. Szpitalna l. 40, obok teatru. 422

Książki szkolne nowe i używane do wszystkich zakładów naukowych poleca **Księgarnia K. Wojnara** w Krakowie, ul. Szewska l. 20. 1115

Do otrzymania tylko w mej firmie

Urzędnicy kolejowi i robotnicy kupują dla dokładnego przestrzegania godzin swego zajęcia tylko moje regestrowane „Adler-Roskopf" patent. anker niklowe remontoar zegarki, z dokładnym, pozłacanym, wspaniale regulowanym werkiem K 7·—. Taki sam z sekundnikiem K 8·—. Za każdy zegarek trzechletnia pisemna gwarancya. Żadne ryzyko, zmiana dozwolona lub zwrot pieniędzy. Przesyłki za pobraniem uskutecznia pierwsza fabryka zegarków **JAN KONRAD** c. k. dostawca dworu **BRÜX Nr. 2804 (CZECHY).** Na żądanie wysyła się darmo i opłatnie katalog z 3000 rycin. 1035

Największy i najstarszy w kraju skład maszyn do szycia i haftu **Józefa Iwanickiego** w KRAKOWIE, hotel Pollera pod zarządem FR. RADOMSKIEGO poleca maszyny do robót wszelkiego rodzaju jako to: krawieckich, szewskich, kuśnierskich, trykotowych i t. p. Dogodne spłaty ratalne. Wielki wybór jedwabiu, nici, bawełny, igieł, oliwy i części składowych. W wzorowo urządzonej pracowni mechanicznej wykonują się wszelkie naprawy z ścisłą dokładnością. **JOZEF IWANICKI mechanik** Kraków, Szpitalna 32, hotel Pollera. 707

Rządowo uprawniona

Fabryka wód mineralnych sztucznych i specyalnych leczniczych pod firmą **K. RZĄCA i CHMURSKI** w Krakowie, przy ulicy św. Gertrudy L. 4 wyrabia pod kontrolą Komisyi Przem. Tow. Lek. polecone przez toż Tow. Wody mineralne sztuczne, odpowiadające składem chemicznym wodom: Bilińskiej, Giesshüblerskiej, Selterskiej, Vichy, Maryenbadzkiej, Hombug, Kissingen, tudzież specyalnie lecznicze, jak: Litową, Bromową, Jodową, Żelazistą, Kwaśną, oraz Wody lecznicze normalne z przepisu prof. Jaworskiego. Sprzedaż cząstkowa w aptekach i drogueryach. Cenniki na żądanie franco. 39

SRODKI OWADOGUBNE!!! Zacherlin

Antimolina, Proszek perski, Andela, Boraks mielony.

NA MUCHY: Lep, Tanglefoot, Trzaski, Łapki i Siatki do okien.

PRZECIW MOLOM: Mof, Naftalina, Kamfora, papier juchtowy i Fuchsol.

NA PLUSKWY: Ting-Ting. 732

ROZPYLACZE DO PROSZKU I TYNKTURY polecają najtaniej **REIM i SPÓŁKA** KRAKOW, Rynek 37.

Stosowne na podarki gwiazdkowe Skrzypce do nauki ze smyczkiem i pudłem. Kompletne K. 12. Skrzypce te są prawdziwego czeskiego wyrobu z powodu nadzwyczajnej jakości bardzo lubiane i są do nabycia ze smyczkiem, drewnianem pudłem, tymczasowem okryciem, podstawką i przyrządem do wydobywania tonu w następujących cenach: Nr. 124. Dobre pełne tonu skrzypce kompletne jak wyżej K. 12. Nr. 124. Lepsze skrzypce z silnym tonem kompletne jak wyżej K. 14. Nr. 128. Lepsze skrzypce z misterną politurą z drzewa hebanowego kompletne K. 16. Nr. 130. Bardzo starannie wykonane skrzypce silne i pełne dźwięku z hebanowego drzewa kompletne K. 20. Takie zestawienia nadają się szczególnie na podarki dla początkujących i uczni. Opakowanie w drewnianych skrzynkach K. —·70. Nieodpowiednie chętnie przyjmuje się napowrót lub zamienia. Wysyłkę za zaliczką uskutecznia C. i k. dostawca dworu **Jan Konrad** Dom wysyłkowy towarów muzycznych w Brüx Nr. 2816 (Czechy).

Wielki bogato ilustrowany główny katalog z przeszło 3000 wzorów każdemu na żądanie darmo i opłatnie. 1036

BIURO DZIENNIKÓW

KRAJOWYCH I ZAGRANICZNYCH

M. HUPCZYCA

KRAKÓW, ULICA WIŚLNA L. 2 TELEFON NR. 340.

PRZYJMUJE PRENUMERATĘ ORAZ OGŁOSZENIA DO WSZYSTKICH DZIENNIKÓW :: KRAJOWYCH I ZAGRANICZNYCH ::

SPRZEDAŻ NUMERÓW POJEDYNCZYCH

:: WIELKI WYBÓR KART Z WIDOKAMI ::

Wydawca Lucyna Szczepańska. Redaktor odpowiedzialny: Ludwik Szczepański. Druk. W. Korneckiego i K. Wojnara w Krakowie pod zarz. A. Nowaka.